

„Mazury - Cud Natury” z wiatrakami w tle

Budowa potężnych wiatraków produkujących prąd wywołuje od wielu lat kontrowersje jak Polska długa i szeroka. Na stronie internetowej mapa.stopwiatrakom.eu zamieszczona jest mapa upstrzona ikonkami wirujących wiatraków, z której wynika, że w całym kraju zarejestrowano obecnie 525 miejsc (stan z marca 2014 r.), gdzie trwają protesty przeciw planom lokalizowania turbin wiatrowych zbyt blisko siedlisk ludzkich.

Ludzie protestują w obawie o ich negatywny wpływ na:

- zdrowie (tzw. syndrom turbiny wiatrowej - zespół chorobowy związany z wieloletnim oddziaływaniem hałasu, infradźwięków oraz efektu stroboskopowego w nocy i migających cieni w dzień),
- ceny domów i działek, które dramatycznie spadają, bo kto kupi dom koło wiatraka?,
- utratę zarobków (kto zamiast wczasów pod gruszą wybierze gospodarstwo agroturystyczne pod szumiącym wiatrakiem?),
- przyrodę (zwłaszcza na awifaunę),
- krajobraz (wiatraki wyższe niż Pałac Kultury w Warszawie są dominantą w krajobrazie).



Czy Mazury mają pozostać takie...? Fot. Krzysztof A. Worobiec

Protesty związane są też z brakiem konsultacji społecznych na wczesnych etapach inwestycji (często mieszkańcy dowiadują się o nich, gdy te są już realizowane - tak było w gminie Korsze), ich fasadowym charakterem (konsultacje są organizowane tylko pro forma, a ich wyniki i tak nie mają żadnego wpływu na podejmowane w gabinetach wójtów decyzje) oraz arogancją władz samorządowych, które podejmują decyzje sprzeczne z wolą swoich wyborców (jak w Jezioranach, o czym dalej).

Zielone Płuca Polski z wiatrakami



...czy stać się takie - okolice jeziora Neusiedler See) - największego jeziora w Austrii. Fot. Krzysztof A. Worobiec

Na Warmii i Mazurach, od Elbląga poprzez Iławę, Jeziorany, Bisztynek, Reszel, Dźwierzuty, Białą Piską, Giżycko, Ełk po Olecko, a i dalej, po Suwalskie z Krasnopolem i Sejnamy, trwają liczne protesty mieszkańców. Nic to dziwnego, wszak turystyka na tych obszarach jest ważnym źródłem dochodów, a dla wielu gospodarstw domowych jedynym - zwłaszcza w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich. Do tej pory spokojnie było jedynie w południowych Mazurach - w końcu to „Cud Natury”, a poza tym sporo tu lasów, jezior, Mazurski Park Krajobrazowy, więc teren mało przydatny do inwestowania w farmy wiatrowe. Pod koniec stycznia tego roku głośno stało się jednak o planach budowy 30 turbin wiatrowych w gminie Biała Piska. Mieszkańcy gminy protestują, lobbyści obiecują gruszki na wierzbie (kasę, miejsca pracy, podatki), a część samorządowców już liczy korzyści i mówi o 2,5 miliona złotych z podatków dla gminy (zapominając, że najpierw musi ona wydać ok. 780 tys. zł na przygotowanie dokumentacji planistycznej, a potem, gdy zacznie „zarabiać”, to straci dotacje z budżetu państwa) oraz mówi o kolejnej „szansie rozwoju”.

Koalicja Bezpieczna Energia

Jednak nie tylko z powodu ilości protestów Warmia i Mazury stały się ważnym miejscem na mapie protestów antywiatrakowych. Kilka lat temu tu właśnie powstała Koalicja Bezpieczna Energia (KBE), którą tworzy ponad dwadzieścia organizacji pozarządowych z terenu naszego województwa (Sadyba jest jednym z jej inicjatorów). Koalicja od kilku lat sprzeciwia się niekontrolowanej lokalizacji turbin wiatrowych w najcenniejszych krajobrazach, ale nie energetyce odnawialnej, jak często przeinaczane są nasze postulaty! Tak duża liczba członków Koalicji, mieszkających we wszystkich zakątkach dużego województwa, pozwala na prowadzenie w miarę dokładnego monitoringu i trzymanie ręki na pulsie. Dzięki tym danym i wiedzy na temat energetyki wiatrowej (wielu członków Koalicji stało się ekspertami w tej dziedzinie) organizowane są spotkania z mieszkańcami „zagrożonych” terenów i władzami lokalnymi, konferencje o zasięgu ogólnopolskim (ostatnia odbyła się 31 marca w Elblągu), informowane są media, władze wojewódzkie i krajowe. Przedstawiciele KBE biorą aktywny udział w bardzo poważnych spotkaniach na szczeblu ministerialnym i sejmowym (np. w przygotowaniu regulacji prawnej ustawy o OZE), ale także organizują happeningi, zwracając uwagę na problemy związane z budowaniem wiatraków w cennych obszarach przyrodniczych i wrażliwych na ingerencje krajobrazach będących naszym skarbem („Mazury Cud Natury”).

Marszałek apeluje o rozsądek

Pod koniec grudnia 2013 r. w mediach papierowych i elektronicznych na Warmii i Mazurach pojawił się apel marszałka województwa Jacka Protasa, skierowany do „drogich mieszkańców Warmii i Mazur, przedstawicieli samorządów, organizacji pozarządowych i mediów”. Marszałek apelował,

aby „decyzje o lokowaniu siłowni wiatrowych na Warmii i Mazurach dyktowała troska o wspólne dobro [i] triumfowały porozumienie, odpowiedzialność i rozsądek [a] dążąc do rozwoju gospodarczego, nie zapominajmy o wartościach wspólnego dziedzictwa. Zrównoważony rozwój regionu jest przejawem budowania przyszłości, a nie krótkowzroczną wizją szybkich korzyści majątkowych, których długofalowe skutki doprowadzą do trwałej destrukcji poziomu życia ludzi i utraty bogactwa regionu”.

Apel ten przeczytałem z satysfakcją, uważam bowiem, że jest to także wynik działań Koalicji, która od lat zwraca uwagę marszałkowi na problemy poruszone w apelu: „Pamiętajmy, że siłownie wiatrowe mają wpływ na środowisko życia i rodzimej awifauny. Hałas szkodzi zdrowiu ludzi, pod śmigłami wiatraków masowo giną ptaki, a to zaledwie część skutków oddziaływania na otoczenie”.

W trakcie mojej działalności na rzecz ochrony krajobrazu (4 marca br. „Sadyba” skończyła 10 lat!) nie spotkałem się z podobnym apelem władz wojewódzkich i nie pamiętam, czy kiedykolwiek za pomocą płatnych ogłoszeń w mediach władze zwracały uwagę na jakiś problem, a na pewno nie dotyczący krajobrazu i natury! Ktoś może powiedzieć, że apel ten to tylko zasłona dymna (często władza co innego mówi, a co innego czyni) lub tylko pobożne życzenie, bo marszałek nie ma żadnych skutecznych instrumentów prawnych, by wymóc na przedstawicielach samorządów lokalnych traktowanie z należytą troską naszego wspólnego dobra. Marszałek może rzeczywiście tylko apelować – i dobrze, że to zrobił, ponieważ sytuacja u nas jest jak w porzekadle „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie!”.

Żądza pieniądza i prywatna samorządowców

Dlaczego niektórzy samorządowcy nie liczą się z głosami swoich wyborców i trzymają z inwestorami? Z reguły jest to żądza pieniądza. Samorządowcy liczą na milionowe podatki wpływające do gminy, zapominając, że same muszą wydać pieniądze na przygotowanie dokumentacji planistycznej, a potem – gdy już zaczną „zarabiać”, to stracą dotacje wyrównawcze z budżetu państwa¹. W swoim rachunku ekonomicznym nie uwzględniają też strat, o których pisałem na wstępie: utraty zdrowia, spadku cen nieruchomości, dewastacji krajobrazu etc. Samorządowcy liczą na dodatkowe korzyści dla gmin, a „wiatrakowcy” często obiecują im złote góry i budowę lub modernizację dróg (głównie chyba jednak dojazdowych do planowanych instalacji), a nawet dają hojnie prezenty: „Na terenie gminy Gąsawa, nieopodal Inowrocławia, miało stanąć 8 wiatraków. Lokalny inwestor, oficjalnie w geście dobrej woli, przed uchwaleniem planów zagospodarowania, podarował gminie 120 tysięcy złotych. Mieszkańcy zaprotestowali, a wiatraków ostatecznie nie postawiono. Zostały jednak pieniądze...”, których wójt nie chce oddać, gdyż „darowizny się nie oddaje” – informował niedawno TVN.

Samorządowcy liczą też na dodatkowe korzyści, ale już dla siebie – i nie jest to tylko przypuszczenie! Najwyższa Izba Kontroli badała dokumenty dotyczące budowy wiatraków w ponad 60 gminach w 10 województwach, w tym przyczyny zaangażowania władz lokalnych w inwestycje wiatrakowe, a rzecznik prasowy NIK Paweł Biedziak stwierdził: „widzimy obszary pewnej nieprawidłowości, które pojawiły się w tej kontroli. Jednym z takich poważnych obszarów nieprawidłowości jest finansowanie zmian w planie zagospodarowania przestrzennego przez inwestorów zainteresowanych budową elektrowni wiatrowych. Te pieniądze pochodzą od nich, zamiast z budżetu gminy. W czasie tej kontroli odkrywamy, że istnieją mechanizmy korupcyjne”.

Podobnie mówiła w tej samej sprawie posłanka Julia Pitera: „Były przypadki, że to były wręcz prezenty całkiem prywatne. Miałam przypadek zgłoszony, że jeden z przewodniczących rady w jednym z województw przyjął prawdopodobnie samochód. Była sprawa na Mazowszu komputera dla burmistrza”².

Lobby wiatrakowe protestuje

Lobby wiatrakowe uskarża się na sprzeciw społeczny i brak na Warmii i Mazurach miejsc, gdzie mogłyby stanąć elektrownie wiatrowe. Jednak z dokumentu „Delimitacja obszarów potencjalnej lokalizacji dużej energetyki wiatrowej na terenie województwa warmińsko-mazurskiego”, przygotowanego przez Urząd Marszałkowski, wynika, że na lokalizację farm wiatrowych może być wykorzystane 0,5% obszaru województwa. Pozornie jest to bardzo mało, ale po przeliczeniu okazuje się, że to około 120 km². Z danych na stronie internetowej lobby wiatrakowego (wiatrowa.eu.interiowo.pl/#06) wynika, że jedna turbina wraz z dojazdami zajmuje ok. 0,2 ha, tak więc na tej niby niewielkiej powierzchni można postawić około 600 wiatraków bardzo dużej mocy, dwukrotnie więcej małych lub wystarczającą ilość małych turbin, by zaopatrzyć w energię poszczególne gospodarstwa wiejskie (Koalicja od lat postuluje rozwój takiej właśnie energetyki rozproszonej).

Apel marszałka w sprawie wiatraków oburzył Wojciecha Cetnarskiego, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej, zainteresowanego budową tysięcy turbin wiatrowych. Stwierdził on: „Niepokoi mnie fakt, że pan marszałek próbuje narzucić innym swój światopogląd, zupełnie lekceważąc obowiązujące przepisy [i] pośredniczymy w realizowaniu polityki energetycznej państwa, którą narzuca Unia Europejska” („Gazeta Wyborcza Olsztyn”, 26.12.2013).

Jajo czy kura?

Trzeba więc przypomnieć, że **Unia Europejska narzuca politykę energetyczną, ale nie w trosce o dobrobyt takiego czy innego lobby wiatrowego, lecz w trosce o środowisko naturalne i krajobraz**. U podstaw promocji unijnego programu rozwoju energetyki odnawialnej leży przecież poprawa środowiska i ochrona krajobrazów, bo to są właśnie priorytetowe cele Unii.

Inaczej mówiąc, energetyka odnawialna ma być narzędziem do osiągnięcia takich celów, a rozwój odnawialnych źródeł energii ma się przyczynić do ograniczenia emisji CO₂, by w ten sposób chronić środowisko. Tak więc stawianie wiatraków energetycznych nie może prowadzić do niszczenia środowiska i trwałej degradacji krajobrazów.

W 2000 r. państwa członkowskie podpisały Europejską Konwencję Krajobrazową (EKK – ratyfikowana w 2004 r. przez Polskę), w której stwierdzono: „krajobraz przyczynia się do tworzenia kultur lokalnych oraz że jest on podstawowym komponentem europejskiego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, przyczyniając się do dobrobytu ludzi i konsolidacji europejskiej tożsamości [oraz] jest kluczowym elementem dobrobytu całości społeczeństwa i jednostek oraz że jego ochrona, a także gospodarka i planowanie niesie w sobie prawa i obowiązki dla każdego człowieka”.

Mydlenie oczu

W EKK wyjaśniono, że ochrona krajobrazu oznacza „działania na rzecz zachowania i utrzymywania ważnych lub charakterystycznych cech krajobrazu”.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że farmy wiatrowe nie przyczyniają się do zachowania charakterystycznych cech krajobrazu Warmii i Mazur, dlatego marszałek w swoim apelu słusznie ostrzegął: „szybki rozwój energetyki wiatrowej na Warmii i Mazurach stanowi zagrożenie dla unikalnego w skali europejskiej bogactwa ziemi, jezior i lasów. Jesteśmy blisko roztrwonienia dóbr natury naszego regionu z powodu niekontrolowanej i bezplanowej ekspansji tych inwestycji...”.

Tymczasem Wojciech Cetnarski – prezes PSEW – niczym lis przyłapany w kurniku zapewnia czytelników: „Nam również zależy na zachowaniu walorów regionu i nie pozwolimy na stawianie turbin w Świętej Lipce czy nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi” („Gazeta Wyborcza Olsztyn”, 26.12.2013).

Jest to oczywiste mydlenie oczu! Przypomnę, że jednym z impulsów do zawiązania Koalicji Bezpieczna Energia były społeczne sprzeciwy wobec planów ustawienia na wzniesieniach morenowych wokół wsi Pilec 200-metrowej wysokości wiatraków, a więc widocznych z pobliskiego sanktuarium w Świętej Lipce (najcenniejszy kościelno-klasztorny zespół barkowy w północno-wschodniej Polsce)! Że w pobliskim, zabytkowym Reszlu (należące do *Citta Slow*, najładniejsze miasteczko w tej części Polski, z zamkiem krzyżackim, gotyckim kościołem oraz pięknym krajobrazem wokół) już widać wiatraki pobudowane w sąsiedniej gminie Korsze. Że od paru lat trwają starania o uzyskanie zgody na postawienie 15 turbin o wysokości do 200 metrów wokół Giżycka oraz w odległości około 1 km od brzegu Jeziora Niegocin – a więc nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi! W tej ostatniej sprawie na szczęście negatywną opinię wydała 28.11.2013 Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Olsztynie, stwierdzając, że „jest to obszar o wybitnych walorach krajobrazowych i kluczowym znaczeniu turystycznym w skali regionu i kraju”, dlatego czynnikiem decydującym o lokalizacji wiatraków powinny być „walory krajobrazowe i znaczenie turystyczne, które w przypadku Krainy Wielkich Jezior stanowią argument niepodważalny. Środowiskowe koszty inwestycji pozostają w dysproporcji do zakładanego w prognozie efektu, jakim mogłaby być zakładana dywersyfikacja dostaw energii elektrycznej...”.

Studium przypadku, czyli Majdan w Jezioranach

W gminie Jeziorany (warmińsko-mazurskie) grupa mieszkańców niezadowolona z planów budowy turbin wiatrowych w pobliżu ich domów oraz na stanowisku archeologicznym, jakim jest Święta Góra Prusów w Lekitach, najpierw próbowała rozmawiać z „demokratycznie wybraną władzą”. Gdy władza była głucha na apele mieszkańców, postanowiono walczyć o swoje prawa i nasze wspólne dobro, jakim jest krajobraz i dziedzictwo kulturowe. Powstała obywatelska inicjatywa „Wolne Jeziorany” i strona internetowa, na której napisano: „Nie ukrywamy, że naszym głównym celem jest »patrzenie władzy na ręce«. Ci, którzy zostali wybrani w demokratycznych wyborach, muszą liczyć się z tym, że ich wyborcy będą oceniać ich pracę na rzecz społeczności, której mają służyć”.

Gdy władza, w osobie Macieja Leszczyńskiego – burmistrza Jezioran, nadal nie zamierzała rozmawiać, mieszkańcy najpierw zablokowali dojazd do Świętej Góry i nawet pomimo zimy koczowali tam, a następnie – w imię obywatelskiego nieposłuszeństwa – rozpoczęli blokowanie sesji Rady Miasta. W tej sytuacji burmistrz postanowił nie przychodzić na kolejne sesje, choć do końca stycznia tego roku należało przyjąć uchwałę w sprawie budżet gminy. Część radnych, popierająca burmistrza chowającego głowę w piach, unikała spotkania z protestującymi, a na kolejnych, kilkakrotnie odkładanych z powodu braku quorum sesjach, zachowywali się tak niegodnie w stosunku do swoich wyborców, że nawet przewodniczący Rady Miejskiej powiedział przed kamerami (do obejrzenia na portalu Wolnych Jezioran): „wstyd mi za radnych, i gdybym mógł, to sam zgłosiłbym referendum o odwołanie władz!”.

Gdy styczeń dobiegał końca – a wraz z nim termin przyjęcia budżetu – przyparty do muru burmistrz musiał coś uczynić. Rozniosła się więc najpierw wieść gminna, że na kolejnej sesji rady porządku będą broniły siły porządkowe, czyli policja. Jednak podczas tej sesji Rady Miejskiej (29.01.2014) burmistrz oznajmił nieoczekiwanie, że zgadza się spełnić postulaty przedstawione przez obrońców Świętej Góry Prusów i wstrzymał konfliktową decyzję (a więc i budowę) do czasu rozstrzygnięcia skargi na nią przez Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie.

Na zakończenie

Ten „jeziorański Majdan” jest na razie najbardziej spektakularnym aktem obywatelskiego nieposłuszeństwa w naszym województwie, dlatego należy mieć nadzieję, że apel marszałka województwa warmińsko-mazurskiego będzie wzorem dla jego kolegów w innych częściach Polski, oraz że trafił on do osób, które podejmować będą decyzje mające skutki na kolejnych kilkadziesiąt lat, by nie doszło do takiej eskalacji konfliktu jak w Jezioranach.

Krzysztof A. Worobiec

Krzysztof A. Worobiec, Stowarzyszenie na rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur „Sadyba”.

Przypisy:

1. Dotacje wyrównawcze – wyrównanie dysproporcji w rozkładzie dochodów własnych samorządu terytorialnego – są formą transferów z budżetu państwa do budżetów samorządowych; jeśli dochody własne nie są wystarczającym źródłem finansowania zadań samorządu terytorialnego, powinien on otrzymać uzupełniające zasilanie z budżetu państwa i innych funduszy publicznych.
2. Wszystkie cytaty w tej części: uwaga.tvn.pl/65336,news,,kto_zarabia_na_wiatrakach,reportaz.html